TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 19. Lipca. № 29.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DWIE WYTYCZNE POLSKI.

—

O tyle każdy naród istotnie godzien wyłonienia się z nicości, godzien odrębnego dziejowego bytu, o ile spełnia powołanie swoje. Możemy rozumieć, iż powołanie duch jest, naród ciało. Ciału po ustąpieniu ducha należy się grób, narodowi, który odstąpił swego przeznaczenia, zejście z widowni świata. *Jako ciała nasze, albo wewnętrznemi chorobami, albo powierzchownemi gwałtownemi przypadkami umierają: tak i królestwa mają swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły mocne, którzy je wojnami i rozbojem gubią.* [1]) W kostnicy dziejowéj znajdujemy wielu dawnych państw złożone trupy, jak n. p. Faraonów; niektóre zaś jeszcze zawalają ziemię swemi członkami. Tak Turcya. Trzecie odbywają skon; inne rozstrzygające przesilenie. Jedne nieśmiertelny organmistrz wieków, wygrywający melodyę na dziejach świata, porzuci precz, jako zbędne, do harmonii nieprzydatne, zupełnie zepsute; drugie przetworzy i popchnie na odmiennych kolejach do odnowionego zamiarom Jego odpowiadającego życia.

Jako zaś w świecie moralnym Opatrzność znosi grzech, tak w dziejowym cierpi ciała z ujemną, rozkładającą, niszczącą, śmiercionośną ideą. I one są względnie potrzebne, jak w przyrodzie martwéj łagodne i żrące rozczynniki; jak w ożywionéj zwierzęta drapieżne i grabieżne. Takimi byli niegdyś n. p. Muzułmani. Kwasem swoim albo niszczą organizmy niepotrzebne i już zbyteczne; albo urabiają ujarzmione narody do życia nowego na wieki przyszłe. To liktorskie posłannictwo otrzymała Rossya, niegdyś miała Roma.

Łatwo cudze, swoje trudno odgadnąć przeznaczenie. Niewątpliwa n. p., że Francyi powołanie jest rycerskie, i widzimy ją zawsze we wskazanym sobie obrębie lub na dodatnym, lub na przeciwnym biegunie. Ludwik święty walczy za katolicyzm w Palestynie, Filip, tak zwany piękny, uprowadza papieża, Ludwik XIV. wspomaga protestantów w Niemczech, Napoleon I. wstępuje w ślady Filipa, Napoleon III. więcéj gnany potrzebą wypadków, jak serca, daje obronę Stolicy Apostolskiéj; a choć wcale niezasługuje się na przydomek: „*Fidelissimi.*“ jednakże bez jego załogi, jużby Ojciec chrześcijaństwa tułał się może po puszczach amerykańskich. Zawsze zostają w swoim zakresie, zawsze walczą, czy za złą, czy za dobrą sprawę. Niemców przeznaczeniem zgłębiać umiejętność, to też i rzemieślnicy teozofują.

We własnéj zaś sprawie samolubstwo może uwikłać naród w ślepotę, iżby sobie szlachetniejsze przypisywał będzie posłannictwo, niż mu jest istotnie odkazane. Jeżeli jednak zgodna jednomyślność ma być postacią prawdy, tedy wedle dzisiejszych poczuć i przeświadczeń przeznaczeniem narodu naszego byłoby: Udzielne Istnienie. —

Na wykazanie wzmiankowanego jednozgodnego przeświadczenia niepotrzebujemy się odwoływać na słowa ludzi głęboko myślących i piórem wsławionych. Dosadniéj nad słowa przekonywają czyny. Czegóż Polacy niechwytali się, aby się dobić niezawisłości? Oporu, knowań, tajemnych rokowań na dworach, wysługiwania się mocarzom, powstania zbrojnego. A któren z nich, by tylko od drzwi zajrzał w świątynię dziejów, któren z nich nieuczestniczył kiedy we walce o życie narodowe? Drobni chłopcy szkólni, słabe niewiasty, Głowaccy w siermiędze, Kilińscy, od warsztatu szlachetni ziemianie, latorośle książęcych rodów, uczeni, urzędnicy, wojskowi, nawet sutanne i kapicowe duchowieństwo staje w szeregu do zdobycia straconéj ojczyzny. Walczą zaś na wszelkich bojowiskach. Z mównic sejmowych, na zebraniach gospodarskich, apostołowaniem religijném, świeżo męczeństwem. Walczą pługiem, piórem, walczą bronią. Bojują nad Wisłą, u Dunaju, pod Apeninami, u stóp skalistych pił Hiszpańskich. Jakiego nie wydobyto ze zbrojowni oręża! Ile nie legło w rozstrzygającéj walce ludzi! a jakich ludzi! A przecież boje te nieustanne, nie przyniosły ostatecznego zwycięstwa, jakie rychło osięgnąć pragnie serce niecierpliwe. —

Jednakże dążność do bytu sama przez się może być dążnością płytką, ułudną, a następnie zgubną. Bo zapytać przychodzi, gdzie, jakie upoważnienie do odrębnego czynnego życia? Albowiem wiele jest ustrojów, których konieczność albo pożyteczność istnienia dziejowego nie są uzasadnione n. p. naszych byłych sąsiad nohajskich, albo Osmanów; z któréj też przyczyny nad ich wytępieniem wiele się mozolili Ojcowie chrześcijaństwa, i dziś znoszeni i cierpiani być nie powinni. Uzasadnienie moralne bytu tkwi w powołaniu, nieprzeciwném ostatecznemu celowi ludzkości. Jakież więc jest powołanie narodu dziś umęczonego Polskiego? Wychodząc z naszego duchownego stanowiska, zakładamy, iż posłannictwem Polski jest przechowywać, podawać i rozszerzać myśl, ducha, ustawy, życie katolickie. Więc nie przędzenie bawełny, łokieć kramarski, nie bawar, nie wyrabianie serów, nie stawianie i obalanie teoryi, nie smarzenie rozumu nad niedociekłościami, ani dłuto, pędzel i smyczek: krzyż nam Pan Bóg przekazał, jak to okazują posągi Mieczysława w Poznaniu i Zygmunta w Warszawie. Ojczyznę naszą uważamy i tylokrotnie od Skargi począwszy, głosimy jako klin wbity od Opatrzności między odszczepieństwo wschodnie i zachodnie, które gdyby się zetknęły bezpośrednio, miałyby nadmiar wystarczającéj siły na zniszczenie katolicyzmu w całéj Europie, o ile, że im na chęci ku rozwalaniu nie brak nigdy, nie zbywa też i na usiłowania, na co dowody mamy mianowicie na Litwie, Wołyniu i Ukrainie w rozwiązaniu unii; toż samo na zachodnich krańcach w Wielkopolsce, gdzie potrzebnych katolickich szkół wymodlić nie ma nadziei, a innowierczych założono nad słuszną miarę. Lecz i w samém jądrze w królestwie

---

[1]) Skarga.

petersburgskie odstępstwo łączność z Rzymem przecięło i coraz gęściéj po miastach i wsiach przemocą się sadowi. Wskazane przez nas powołanie stawia Polskę jako osobę samoistną w rzędzie narodów katolickich, obok Francyi, Hiszpanii, Włoch, Niemiec południowych. Daje jéj ono, jak to na naszych starych patenach przedstawiono, proporzec w rękę *ku przodkowaniu wszystkim szczepom słowiańskim*, o ile, że idea katolicka jedynie żywotna, rodzajna, w ludzkości najwznioślejsza. Ono jest podstawą życia, postawionym pomiędzy schizmą i protestantyzmem zadatkiem odrębności i dziejowéj przyszłości. —

Nie zaprzeczamy zaś wcale świeckim stawiania innych przypuszczeń; wszelako i oni, jakkolwiek im nie w smak Zygmunt III. i Jezuici, przyznają przecież, że życie narodu naszego dotąd było przeważnie chrześcijańskie, a to we wszystkich swoich kształtach: zetknięciach zewnętrznych, ustawodawstwie, piśmiennictwie, obyczaju i t. d. Na potwierdzenie dosyć uczynić wzmiankę we względzie powszechno-dziejowym o Władysławie Warneńczyku, i Janie III.; we względzie partykularnym o Zygmuncie III. i Skardze, Janie Kazimierzu i Kordeckim, o Konfederatach i Ojcu Marku, i tym podobnych.

Twierdzim daléj, że narodowi naszemu potrzebne jest i należyte odrębne, niepodległe, udzielne istnienie, aby wskazane sobie palcem Bożym powołanie swobodnie mógł wykonać; a przynajmniéj, aby siły jego nie bywały wbrew powołaniu trwonione i nadużywane, jak n. p. przed laty kilkoma w Krymie na obronę schizmy. To przypuszczenie nasze obraca się w przekonanie i pewne wyczekiwanie, gdy wspominamy sobie, że idea katolicka jest twórcza i ożywcza. Ona to uczyniła narodem Francyę, Anglię, Hiszpanię. Roma strupieszała upadła i powstali samoistni przedstawiciele, każdy osobnéj cząstkowéj myśli katolickiéj, Francya rycerstwa, Niemcy ascetyzmu, Anglia mistycyzmu, Hiszpania ściśléj wytrwałéj prawowierności, Włochy sztuki. Najdobitniéj zaś okazuje się siła katolicyzmu do życia powołująca na Węgrach i Polsce, o ile, że te przed Chrześcijaństwem wcale żadnego ustroju politycznego nie miały. Ta siła i dziś ujemność protestantyzmu i schizmy usunąć zdoła, przyczem jednak nie obejdzie się bez walk, a może i długowiecznych. Wyprowadzamy zatém z danego powołania katolickiego konieczność niepodległości, opieramy drugą o pierwsze, łączymy oboje węzłem najściślejszym. Podobnie Hebrejczyków Bóg uczynił narodem, i opiekował się nimi, aby przechowywali nasiona wiary powszechnéj.

Zabarwienia spraw religii zadaniami światowemi nikt nam za złe brać nie powinien. Boć przecie duch do życia ziemskiego, ciała sobie wynaleść ma, i katolicyzm tu na północy o nasz naród opierać się musi, z którego osłabieniem marnieje, z całkowitym upadkiem zniszczeje zupełnie. Dopóki Polska władała berłem, bywało nieraz podobieństwo, Ruś *compellere intrare* między narody katolickie, jak za Stefana i Zygmunta IIIgo. Z upadkiem Polski upadła nadzieja: *convertendi Orientem.* Wszystkie państwa poprzód swoich interesów doczesnych wysełają duchowne. Tak Francya rzkomo broniąc chrześcijan na wschodzie rozszerza swe wpływy w Syryi; Moskwa pod pozorem niesienia opieki współwyznawcom nurtuje Turcyę; Austrya w widokach kupieckich łoży na missyę w Środkowéj Afryce. Tak samo bywało i dawniéj. Osmani w imie proroka podbijali świat, Niemcy z krzyżem tłoczyli się na północną Słowiańszczyznę. Zresztą naród przez cały przeciąg bytu swego wszystkie swe doczesne objawy życia i przygody, począwszy od sejmów, aż do potrzeb wojennych, zaślubiał z religią, jako n. p. aby dotknąć tylko powszechnie znajome, zwycięstwa pod Grunwaldem i Chocimem z nabożeństwami, od Stolicy świętéj na wieki utrwalonemi. Zaprawdę, nie wyszłoby narodowi na zbawienie, zejście z podstawy dziejowéj; ani kościołowi. O ubóstwieniu politycznego bytu obyczajem Rzymian, u których było zawadą: *Salus reipublicae suprema lex esto*, o przenoszeniu powinności warunkowych względem ojczyzny nad wiarę nie myślimy wcale; wszakże właśnie dla ubezpieczenia wiary pragniemy swobodnéj ojczyzny. Ta to *Matka wam wiary św. katolickiéj, przez którą do wiecznéj ojczyzny przychodzicie, dochowała i Chrystusa zbawienie wasze i jego Ewangelią przyniosła. Ona jéj od fałszywych nauk i jadów heretyckich obroniła. Ona Hussa przed* trzysta *kilkadziesiąt lat swemi kaptury i konfederacyami i jego przeklęte kacerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożéj, i obrony od wszystkich nieprzyjaciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożéj i ofiar przedziwnych, z których wam ubłaganie Boskie zawdy płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków srogim heretykom odejmuje, i wilki te jadowite jako może od was odgania, i stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki, i zatym bez Boga, jako się to innym narodom przydało, którzy tak dobréj i czujnéj matki nie mieli. Jakoż jéj miłować nie macie?* [2])

Wprawdzie znamy o tyle dzieje, że podbite narody stają się czasami nauczycielami swych zwycięzców i pochłaniają ich zupełnie, jak n. p. było we względzie umiejętnym i sztuk z Romą po zawojowaniu Grecyi; albo jeszcze widoczniéj z Mongołami w Chinach. Mogli niekiedy niewolnicy chrześcijańscy przyczynić się do rozszerzenia wiary, zwłaszcza, że prawdy wiekuiste same przez się tak bardzo zniewalają umysł. Wszelakoż na to rzadkie i wyjątkowe zjawisko spuszczać się nam nie wolno, bo mamy wypadki przeciwne; że nie tylko ujarzmieni nie nawrócili swoich władzców, ale owszem sami odstępywali kościoła. Tysiące i tysiące poszło naszych w jassyr na wschód, z których *Roxana Churrem* nad sułtanem panowała i syna na tronie Padyszachów osadziła; nie pozyskaliśmy ani jednego Muzułmana; owszem oni w ojczyźnie Antoniego i Augustyna pochodnię katolicyzmu zupełnie zagasili. Zwłaszcza, że nam brać trzeba na uwagę raz pychę i zuchwałość, drugi raz podstępnie i gwałtownie rozczyniającą potęgę Caratu i innych wyznań. Dodajmy dobę naszą tak głęboko zmateryalizowaną, użytku ziemskiego chciwie łaknącą. a ponęty zastawione przez niewiarę. Zaprawdę, nie możem inaczéj trzymać, tylko iż długa albo wieczna podległość nasza i wynarodowienie byłyby i są rzeczą niewypowiedzianie niebespieczną, najpierw dla katolicyzmu, a następnie dla całéj ludzkości, gdyż katolicyzm uważamy za najwyższy jéj rozkwit i najpotrzebniejszą właściznę. Jawne wszystkim klęski, jakie już poniósł kościół od jednego i drugiego odszczepieństwa. Niepoliczone wrogów zamachy na wolność i na narodowość padają na kościół. Owoce niewoli zawsze otrętwiają, zwłaszcza u odmiennego wyznania panów. Chcesz się porozumieć z Głową kościoła twojego, biorę ci to za rokosz. Związesz małżeństwo, oni go nazywają nie prawem pożyciem, spowiedzi słuchać nie możesz, tylko kogo oni puszczą; w trzeźwości, dla ludu tak bardzo potrzebnéj, wietrzą knowanie; ukarzesz po kościel-

---

[2]) Skarga.

nemu rozpustnika, odpokutujesz grzywną; nie wolno ci wieść na odpust, uczynić processyi; do kazań bronią ci użyć tylko przez nich dobranych wyrazów i zdań, gdy biskup do owieczek odezwać się zamyśla, pierwéj mierzają głębokość i obszerność okólnika jego. Do kościołów nie puszczają tylko turnami, przepisują, jak się modlić mamy. Niebespieczno twarz zmarszczyć, jeżeli skarbiec złupią, jeżeli rozbijać będą najzbawienniejsze świętych przodków zakłady, jeżeli cię z ustronia klasztornego wypędzą, gdzieś się uciekł syty zastawy światowéj. Co zbudujesz, rozwalą, nie wiemy, czy wolny jeden krok!

Niezawisłości nam i kościołowi potrzeba. Drugiéj nie utrzymamy bez pierwszéj. Kościół rad szuka na swoją obronę królów i wojsk prawowiernych. Z téj to przyczyny Rzym, ten jedyny nam pozostały Ojciec Ojczyzny uważa nas, jak za dni dawnych, i luboć się z trzema rządami znosi, prowincyi polskiéj nie ćwiertuje. Szlachetny ten Opiekun ludów życia żadnego sobie wiernego ludu nie zatraca, a gdy ciała zachować nie może, przynajmniéj pamiątkę potomnym wiekom przekazuje i po staremu biskupów in partibus obsadza. Świeżo zaś najczcigodniejszy Pius okazał, ile potrzebną widzi Koronę Polską, gdy arcykapłana Petersburgskiego za bezprawia w naszéj najistotniejszéj sprawie, w sprawie przekonania katolickiego, strasznemi pogróżkami zgromił. O Ojcze błogosławiony, wspomniałeś na przodka Twego, świętego Grzegorza Wielkiego, upominającego Maurycego cesarza o prawa złe; wspomniałeś na dawne owe słowa: *Ordinis clericalis est officium, non solum plebejos, sed etiam reges increpare.* [3]) O zbożny Samarytanie, Tyś wlał oliwy gojącéj w rany piekące Łazarza między narodami. Minęli nas Kapłan i Lewita dziejów dzisiejszych, ale Ty niegroźny, niewojenny starzec nie wydałeś nas śmierci. Stawiano Ci, jak kusiciel Chrystusowi na górze miraże najpowabniejsze, nie opuściłeś jednak nieszczęśliwych. Tyś nam pokazał, że Wiary nam bronić trzeba, że niepodległości dla wiary szukać nam wolno, że nowego Makkabeusza wydać winniśmy. Wiekopomna Twa postać wskazała chwiejnym, zniechęconym, odrzuconym, omdlałym, na wieki przyszłe, przyszłe koleje; za Tobą posunie się raźno hufiec tysiączny duchownych, na czele mając Sołtyków, Skórkowskich, Duninów, Gutkowskich, Wojtałowiczów, Fijałkowskich, Teraszkiewiczów, wiodąc za sobą cały lud polski. —

Brewe Grzegorza z r. 1832. z listem Piusa wcale nie zostaje w sprzeczności. Brewe to, które Rzymowi żadnego pożytku nie przyniosło, a polskę rozżaliło, aby słusznie ocenione było, następujące byliśmy spowodowani poczynić uwagi:

Grzegorz był usposobienia surowszego, a tego namaszczenie kapłańskie niezalewa; tylko łaska Ducha świętego, a następnie sprawowanie władzy łamią się przez pryzmat osobistości. I to właśnie jest najcudowniejsze ustanowienie Boże do osiągnienia rozliczności w jedności. Na wyrobienie rzeczonego usposobienia niewątpliwie wpłynęła groza burzącéj rewolucyi francuzkiéj. Dobréj jéj strony Grzegorz dojrzeć nie mógł, gdy ani dziś wszystkich jéj skutków obliczyć nie jesteśmy w stanie. Potępiał zatém wszelkie ruchy, co miałyby pozor nieprawowitości. A przytém może duch jego przewidywał przyszłe nawałnice, które spłynąć miały za następcy na kościół. Daru jasnowidzenia nie widzimy; czemużbyśmy Arcykapłanom zaprzeczać go mieli, gdy i Kaifasz prorokował. [4]) — A choćby i nie miał takiéj wewnętrznéj przyrody, co miał czynić Ojciec Wiernych, owszem całéj ludzkości wedle słów P. Jezusowych: *„Stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz. I drugie owce mam, które nie są z téj owczarniéj: i one potrzeba, abych przywiódł?"* [5]) Możeż znosić, aby się chrześcijanie wzajem wytępiali, aby się krew rzekami lała? Alboż może miała Stolica Apostolska postawić nową naukę i wyrzec: Rokoszujcie! a tém samém otworzyć na wieki bramy do nieprzeliczonych a nadto i daremnych mordów? Boć uczą dzieje, że na tysiąc ledwie raz jeden uda się powstanie, a i to nader rzadkie udanie się raz będzie w skutkach nie trwałe, drugi raz w zupełnie nienagotowane popędni koryto. Na rewolucyach tylko despotyzm najczęściéj korzysta, mniejsza, czy w téj, czy w owéj formie. Wiemy, że królów złych *opuszczać* się godzi, jak n. p. nasi zuchwałemu Bolesławowi zrobili: wszakże sąd w téj sprawie pozostawić wypada nie ludowi, tylko papieżowi, jako najwyższemu tłómaczowi układów i obowiązków wzajemnych. A właśnie tutaj, gdy Mikołaj był koronowany, bez przyłożenia się Rzymu nie powinien był z tronu być sprowadzonym. Nie wiemy w prawdzie, czy groźny Car katolickim obrządkiem namazany był, i czy uczynił przysięgę, jaką wszyscy królowie polscy składali; [6]) jednakże zawsze powinien był uchodzić za pomazańca Bożego. Tymczasem rząd ówczesny narodowy ani zawiadomił Namiestnika Chrystusowego, co się tutaj dzieje. — Grzegorzowi ani chluba ani przygana, gdyż nie stawiał swojéj szpekulacyi; lecz do Piotrowéj i Pawłowéj odwołał się nauki. Petersburg czynił wówczas, jak i dzisiaj Piusowi, wielkie obietnice co do ulżenia kościołowi katolickiemu w Rossyi; nie może zaś znać Stolica święta wiarołomności schizmy tak dokładnie, jak my od czasów Stefana Batorego i Jwana Okrutnego, owego na schwał udałego typu caryzmu. Przeciwnie groził Mikołaj pomnożeniem ucisku. W interesie całości winien był Grzegorz ustąpić naleganiom i poświęcić względy cząstkowe. A chociażby nawet przeczuwał niedotrzymanie przyrzeczeń; czyż wypadało dla przypuszczenia niepewnego odrzucić zaręczone nadzieje?

Prosimy jednakże nas rozumieć. Na powstanie z r. 1830—1., choćby tylko wobec rzeźi Pragskiéj, nie rzucamy klątwy, czego i papież nie uczynił; bolejemy zaś bardzo, że naród zmuszony niebespiecznych i ostatecznych chwytać się środków. Grzegórz powstania nie klął; tylko z urzędu swego gołą naukę ewangeliczną postawił; owszem, gdy się dowiedział, że brewe ogłoszone z wszelką Rzymowi zawsze właściwą oględnością, gdyż już po upadku powstania, jednostronnie w Polsce zrozumiane, boleśnie ją uraziło: nie tylko przed osobami prywatnemi tłómaczył swe dobre zamiary tak usilnie, jak prawie nie przystało na księcia udzielnego i naczelnika kościelnego; lecz wobec całego świata, odwiedzającego Mikołaja z pominięciem wszelkich względów

---

[3]) Gerhohus († 1169) in Psalm 29.

[4]) Jan XI. 49—52.

[5]) Jan X. 16.

[6]) Ja N. z woli miłego Boga przyszły król polski przyrzekam i obiecuję przed Bogiem i świętymi Aniołmi Jego; że od tego czasu na potém, sprawiedliwość i pokój kościołowi bożemu i ludowi mnie poddanemu według najlepszéj możności i umiejętności swéj zachować i uczynić chcę: a wszakże mając powinny wzgląd na miłosierdzie Boże, tak, jako rada moja wierna pospołu zemną najlepiéj znajdzie. Biskupom także kościołów bożych słuszną i przyzwoitą poczciwość wyrządzać chcę i przytem je wszystkiem bez naruszenia zachować, cokolwiek od cesarzów i królów kościołom bożym nadano jest. Także téż opatom, grafom, panom i szlachcie pospolitéj poczciwość przystojną, według rady wiernych moich czynić powinien będę. Tak mi Panie Boże pomóż i jego św. Ewangelia.

gościnności za gnębienie katolików, a zatém Polaków, gdyż to tutaj jedno znaczące słowa, najostrzéj zgromił. Co ś. p. Grzegórz w r. 1832., to samo czynią biskupi polscy ledwie nie rok rocznie. Nie przestają nakazywać owczarniom swoim uległość istniejącéj władzy, powołując najwyraźniejsze słowa Piotra: *Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu. Chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych.* [7]) I Pawła, aby wierni: *Przełożeństwam i zwierzchnościam poddanymi byli, na rozkazanie posłuszni byli.* [8])

I tak się należy. Bo jest zakon, który po wszystkie wieki, pod wszystkiemi niebami, w jakikolwiek kształt rząd się przyoblecze, dla dobra społecznego przestrzegan być winien, czy panuje Kazimierz Sprawiedliwy, czy Mikołaj. Są to ustawy prawa naturalnego, zawartego w sławnych XII. tabulae Mojżeszowych, *na których się inne wszystkie budują i z niego, jako ze źródła rzeki wychodzą. Te prawa nad inne wszystkie przodek mają i największe u nas poważanie.* [9]) Który rząd ich sumiennie przestrzega, choćby cudzoziemiec, choćby wtręt, lepszy niż zamieszanie, jakie n. p. było po ustąpieniu Ryxy. Kościół staje po stronie słuszności, a nawet prawowitéj władzy takiego n. p. Bolesława, odstąpi, jeżeli widzi go sprawiedliwość gwałcącego. Mają i narzuceni monarchowie swoje prawa, albo raczéj społeczeństwo po za ich plecyma stojące. Zkąd wychodząc, Piotr każe być podległym nawet *przykrym* panom, acz to miejsce nie tyle obywateli, jak raczéj niewolników tyczy. [10]) Byle tylko nie gnić, byle powołania swego i obowiązków w danych okolicznościach możliwych naród przestrzegał, lepsze posłuszeństwo, niż swawola. *Co u łódki sternik, i woźnica u wozu i wódz u wojska: to prawo jestw Rzeczypospolitéj: którym rząd się wszystek zatrzymywa i ludzki się pokój i dobre rozmnaża. Wolność nie na tym, abyśmy praw dobrych i świętych ustaw starszych naszych, któremi nas do cnoty i pobożności i karności wiodą, słuchać nie mieli. Dla tegoż zapewne się trzymać i wyznawać ma, iż prawa ludzkie, kościelne i królewskie, tak na grzech śmiertelny obowięzują, gdy je kto przestępuje, jako i prawa Boże.* [11]) Mianowicie które spajają społeczeństwo ludzkie. *Gdy to,* mówi św. Augustyn *ojciec* (król) *rozkazuje, co przeciw Bogu nie jest: tak ma być słuchany jako Bóg.* [12]) A Bernard św.: *Choć P. Bóg, choć człowiek jego namiestnik, jakokolwiek rozkaże: jednakim staraniem ma być pełniono i jednaką czcią przyjmowano. Gdy nic przeciw Bogu człowiek nie każe.* [13]) *My wszyscy* prawi Cicero *bądźmy niewolnią praw* (jako chrześcijanie dodajem: słusznych) *abyśmy wolni być mogli.* [14]) Głębokie słowo, i oby go Polska rozumieć chciała. Zła jest zapewnie choroba, ale ma swoje moralne pożytki. Po jéj przebyciu, jeżeli się odpowiednio ratuje człowiek, czerstwiejszy zostaje. Tak i z niewolą, byle się z niéj mądrze dźwigać. Od ciemiężycieli przejąć możem, czego naszemu usposobieniu niedostawa, od Moskwy sprężystości, od Prusaka zapobiegliwości i żądu, od Austryaka po prawdzie nie wiemy co. Niewola pochłonęła wiele, co nie było na czasie.

Tu zaś każden poznać może, ile bezwarunkowość uległości rozciągamy. Bo niestety Siestrzeńczewicze i podobni pojmują przytoczoną ustawę Apostołów ciasno i jednostronnie, a tém samém w wielu względów mylnie na zgorszenie prostych owiec, na uszczerbek katolickiego kościoła. I zaprawdę wielce nam dziwno, czemu biskupi, jako należy do wodzów ludu wiernego, wdrażając go w posłuszeństwo, oraz nie obracają się do królów, przypominając im: *Rex a recte agendo vocatur* [15]) i co mówi nasz Piotr Złotousty: *Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy: nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali: ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczali.* [16]) Czemu obok nauki wielkiego Apostoła nie wbijają, że P. Jezus do: *Oddajcież, co jest cesarskiego, cesarzowi*; dołączył: *a co jest Bożego, Bogu.* [17]) Wszakże i Grzegórz w zmiankowanéj encyklice najwyraźniéj zastrzegł, że uległość nie rozciąga się aż do zgwałcenia praw kościelnych i Bożych. Paweł warunkowego nauczał posłuszeństwa. *Od Żydów wziąłem po pięćkroć, po czterdzieści plag bez jednéj. Trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamionowan* [18]) wyznaje on na siebie: wolno zapytać, za co? za co dał głowę pod miecz? Za nieposłuch władzy, a do tego jeszcze, przynajmniéj co do razów, prawowitéj, gdy tymczasem naszych jest wedle dawnych zasad wątpliwa, jeżeli nie żadna. Bo królewskość przywiązana jest do pewnych form, których, gdy brakowało, unieważniano wybory nawet na papieżów. Są ustawy niższego rzędu i wyższéj dziedziny, gdzie ukaz carów rozmaitych począwszy na Nabuchodonozorze wprawdzie się wdziera, ale dla katolików żadnéj mocy obowiązującéj nie ma. *Boć moc (królów) już za Samuela prawy okreszona. I sam król téj wolności nie ma, aby się zwierzchności Boskiéj nie bał.* [19]) Już Cicero pojmuje, że: *Urzędy i królowie są sługami praw.* [20]) *Które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są: nie są prawa, ale złość szczera. Które królestwa sprawiedliwości nie mają,* mówi św. Augustyn, *nie królestwami, ale rozbójstwem nazwane być słusznie mogą.* [21]) *Złe prawo jest jako lew i bestyja nierozumna, która namówić się nie da, aż ją zabić i umorzyć. Tak i złe prawo, które szkody ludziom czyni miasto pomocy, dla któréj wszystkie się prawa stawią.* [22]) Osoby nie tykajmy; ale ustawy złe odmiatajmy. Apostolska nauka złych panów, słuchać każe, złych ustaw nie. — Pisarz święty wspominając na pierwsze uwięzienie Piotra i Jana, kładzie w ich usta naukę. *Jeśliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was radszéj niżli Boga słuchać, rozsądźcie.* [23]) A gdzie ustaw cywilnych odstąpić sumienie katolickie nam nakaże, nie idźmy samopas, ale imajmy się kościelnych, *których my wedle rozkazania Pana naszego słuchaćeśmy*

---

[7]) I. Piotr 13. 14.
[8]) Tit. III. 1.
[9]) Skarga.
[10]) I. Piotr II. 18.
[11]) Skarga.
[12]) in Psalm 79.
[13]) de praecep et disciplina.
[14]) de legib.

[15]) Rex a recte agendo vocatur. Si enim pie et juste et misericorditer regit, merito rex appelatur: si his caruerit, non rex sed tyrannus est. Antiqui autem omnes reges tyrannos vocabant: sed postea pie et juste et misericorditer regentes, regis nomen sunt adepti: impie vero, injuste. crudeliterque principantibus, non regis sed tyrannicum aptatum est nomen. — Regale ministerium specialiter est populum Dei gubernare, et regere cum aequitate et justitia, et ut pacem et concordiam habeant, studere. Ipse enim debet primo defensor esse ecclesiarum et servorum Dei, viduarum, orfanorum, aeterorumque pauperum, nec non et omnium indigentium. Sobór VI. Paryski.
[16]) Sejmowe II.
[17]) Mat. XXII. 21.
[18]) II. Kor. XI. 24. 25.
[19]) Sejm VI.
[20]) de legib.
[21]) de Civit Dei.
[22]) Sejm VII.
[23]) Dzieje IV. 19.

winni pod zatraceniem dusz naszych. [24]) Tak Paweł radzi [25]) i nakazuje potrzeba. Gdy nasze w strasznéj powodzi zatonęły i jesteśmy bez żadnych, około tych się skupiajmy, które przetrwały wszelkie nawalności. Tak się i niewoli odejmiemy, bo o tyle nie wolni jesteśmy, o ile dobrowolnie jéj się poddajemy.

A iż poruszona rzecz nader jest ważna i w skutkach nieobrachowana, powtarzamy jeszcze raz, iż jednostronny wykład o posłuszeństwie obraca się na uszczerbek kościoła; bo lud, słysząc często o obowiązku uległości świeckiéj władzy, gdy w naszych kazaniach prawa Boże ladajako i niezasadnie popieramy, przy braku wszelkiéj karności kościelnéj, gdyż rządy pod siebie wszystko garnace ją potłómiły, a nie było biskupów, którzyby w jéj obronie stanęli, lud zatém wyrobił w sobie to opłakane przekonanie; że ukazy cywilne są nad ustawy Boże, i monarcha zawiesić je może i ma prawo. W takiém to przeświadczeniu tkwi głębsza przyczyna okropności w roku 1846. Każda chyba w pasterzowaniu, odbije się w spółeczeństwie. A nawet duchowni słabszego rozsądku, takim jednostronnym wykładem obałamuceni przywilejów i nałeżytości kościoła przed władzą państwa ustępują.

Jest tedy okólnik Grzegorza słusznie pojęty drugim Polski drogoskazem. Zaprawdę: siepania się, spisków, łóżnych, cząstkowych zniesień się, doryw czego powstania pochwalać nie możem nigdy, gdyż jeszcze mocniéj zakuwają więzy, i opóźniają wyswobodzenie. Choćby były drażnienia silniejsze, jak gdziekolwiek i wyzywania dotkliwsze, jak w Warszawie, nie zrywaj biały zbożny ptaku nieskrepionych jeszcze skrzydeł. Uległaj w słusznem do czasu. W niekrwawych zapasach siły ćwiczyć należy.

Dwa mamy drogoskazy. A te nam wskazują do mozolnych obowiązków. Strzeżmy się z jednéj strony opuszczenia się i wyczekiwania żydowskiego. O tyle się wnioski moralne spełnią, o ile ich ciężką pracą dobić się zechcemy. Z drugiéj, strzeżmy się zobojętnienia. Gdy na posłuchach zginie kilku żołnierzy, a cóż, czy to nie walka? A walka, czy nie życie i warunek życia? W szczerby powstałe wstąpią natychmiast inni wojownicy. Poznajemy, że wzmiankowane przewodniki nie są wszystkie. Przeczuwamy, że ich więcéj być powinno, lecz ciemno przed nami i nie dostrzegamy ich. Bóg tylko widzi przyszłość. Dorastającemu pokoleniu będą odsłonięte. Tylo wiemy, że stoją w kierunku, na końcu którego spełnią się słowa X. biskupa Wereszczyńskiego: „*Ustawnie wołamy in hac lacrymarum valle, po wszystkiéj koronie królestwa polskiego, abychmy też już kiedy mogli zgodliwemi głosy z Izajaszem zaśpiewać temi słowy: Wstań, a oświeć się moja miła Polsko, bo przyszło światło twoje, a wielmożność Pańska wzeszła jest nad tobą. Albowiem nie będzie już więcéj słychać nieprawości w ziemi twojéj, spustoszenia i zburzenia w granicach twoich, osiędzie bowiem zbawienie mury twoje i brony twoje zostaną pochwalą. Czego nam daj Panie Boże rychło doczekać.*“ [26])

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 9. Lipca. Feliks Boróń, wieśniak z dóbr p. Wita Żelińskiego pod Krakowem, przybyły piechotą do Rzymu, przedstawiony został w przeszłą środę Ojcu Świętemu. Była to istotnie tkliwa i wzruszająca scena. Namiestnik Chrystusowy, przed którym się korzą ukoronowane głowy, naczelnik dwustu miljonów dusz, następca Grzegorza VII. i Leona X., przyjmował ubogiego polskiego kmiotka, a chłopek nasz opuściwszy pług i gramno stawał na watykańskich pokojach, wśród arcydzieł Rafaela i Michała-Anioła, wobec Najwyższego Pasterza! Przepych, blask i ogrom największéj pod słońcem świątyni, niebotyczna kopuła Buonarottego, wspaniałość pałacu Papieży, liczącego jedenaście tysięcy komnat i dziewięć set wschodów, zadziwiły go, ale nie olśniły: — Ślicznież to być musi w niebie, gdyć tak pięknie tu na ziemi! powtarzał on ustawicznie. Na Watykańskich salach Boróń stał się przedmiotem powszechnéj ciekawości; prałaci nadworni, szambelanowie papiescy, oficerowie od szlachetnéj gwardji, otaczali go wzawady i przypatrywali się jego chłopskiemu strojowi, pytając go przez tłómacza o szczegóły podróży. W krótce potém Pius IX. wszedł do sali, gdzie kilka innych osób czekało także na JEgo Świątobliwość. Zoczywszy jednak Borónia i jego przewodnika, Ojciec Święty pomijając innych, szedł wprost ku nim i zapytał ziomka naszego: — Ten to więc jest chłop polski, który przyszedł do Rzymu? — Tak jest, Ojcze Najświętszy, odparł przewodnik, i w krótkich słowach opowiedział Papieżowi podróż i przygody Borónia, kładąc nacisk na jego głęboką wiarę i na przywiązanie polskiego ludu do Ojca świętego i do Stolicy Apostolskiéj. Papież słuchał z wielką uwagą, zdał się mocno wzruszonym tą opowieścią i przerywał ją tylko niekiedy wykrzyknikiem: — *Po veretto* (biedak)! Kiedy przewodnik klęczący przed Papieżem razem z Boróniem mówić przestał, Ojciec św. zabrał głos bardzo poważnie i uroczyście, i obracając się do wieśniaka rzekł: — W chwili, kiedy Stolica Apostolska opuszczona jest i bluźniona przez swoich najbliższych synów, ty ubogi kmiotku z dalekiego narodu przeszedłeś pieszo przez całą nieomal Europę, by Matce twéj, Kościołowi rzymskiemu i Namiestnikowi Chrystusa hołd złożyć i wierność wyrazić. Zaprawdę powiadam ci, iż błogosławiony jesteś i że błogosławieństwo Boże spoczywać będzie na tobie. Ja zaś, dodał Papież, dając mu nogę do ucałowania i wręczając srebrny medal z figurą Niepokalanie Poczętéj Bogarodzicy, błogosławię ciebie i cały lud polski błogosławię w tobie.

W miarę jak Ojciec św. mówił, przewodnik Borónia powtarzał po polsku wyrazy Najwyższego Pasterza. Słysząc je chłopek nasz w głośny płacz uderzył, a potém przypadłszy do stóp Ojca św., całował je z zapałem i łzami oblewał. Zdawało się, że to biedny lud polski, którego ucisk różnorodny gnębi, na którego schizma sidła swe zastawia, a któremu doradzcy bez wiary i bez polskiego ducha prawicą tak często o przymierzach z tradycjami jego niezgodnych, że to ten biedny lud, powiadam, uosobiony w tym człowieku dobiegł nareszcie do Namiestnika Bożego, od którego tyle go zapor dzieli, tyle wrogów odrywa, tylu fałszywych patryotów odwodzi gwałtem, że czuje, iż niemasz dlań zbawienia jak tylko w ścisłem zjednoczeniu i związku z Klucznikiem niebieskim, i przeto garnie się i tuli do niego, i przeto jak Magdalena zrasza łzami jego stopy, i przeto z łez potokiem wynurza i wylewa to niewyczerpane uczucie, co napełniało serce króla Sobieskiego, kiedy na skinieniu Innocentego XI. spieszył na odsiecz Wiedniowi, i odzywa się w sercu chłopa Borónia, kiedy leży u nóg Piusa IX! Wielki Pasterz powszechnym Kościołem rządzący, i biedny kmiotek z ojczyzny Piasta, zrozumieli się doskonale, chociaż przez tłómacza mówili ze sobą, a prostak wiejski naturalnym serca instynktem, pojął lepiéj i gruntowniéj posłannictwo swego narodu niż mędrcy, którzy przez dziwne jakieś zaślepienie, doradzają nam przymierze i solidarność uczuć i dążności z rewolucją włoską ku obaleniu Papieztwa!

Plebani nasi mogliby znaleść w tym wypadku piękny temat do nauki dla prostego ludu, powtarzając mu słowa Namiestnika Chrystusowego, za których autentyczność jako naoczny świadek téj czułéj sceny, ręczyć jestem w stanie.

Boróń niewymownie uszczęśliwiany posłuchaniem, jakie otrzymał, wyjechał wczoraj na górę Mentorellę z Ojcem Kajsiewiczem, a ztamtąd uda się do Opactwa Sublaceńskiego, kolebki benedyktyńskiego zakonu i do Genazzacco, gdzie słynie cudami obraz Najświętszéj Panny. Potém zaś wraca tak jak przyszedł, t. j. pieszo do Polski, niosąc błogosławieństwa Ojca św. dla naszego ludu i dla naszéj ziemi. Ponieważ chłopek ten jest bardzo ubogi, polecamy go dziedzicowi jego miasteczka: ten nie zechce zapewne, aby cierpiał nędzę człowiek, którego Papież zaszczycił błogosławieństwem apostolskiém i tak tkliwém przemówieniem, a o którym wszystkie katolickie dzienniki w Europie mówią już zapewne w téj chwili. *Osservatore romano*, dziennik od początku b. m. w Rzymie wychodzący, uczynił już dwukrotną wzmiankę o naszym pielgrzymie.

Podczas gdy Polak w Rzymie tak budujący widok przedstawia, dzienniki włoskie jak czereda szatanów sieją bluźnierstwem i kałem na kościół i na Stolicę Apostolską. *Campidoglio*, nowy dziennik słynnego Bianchi - Giovini, umieszcza codzień artykuły na wzór niżéj przytoczonego ustępu. Ciekawa jest jaką ma war-

---

[24]) Sejm VII.

[25]) I. Kor. 1. Śmie który z was, mając sprawę przeciw drugiemu, sądzić się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi?

[26]) Publika r. 1594.

tość dla zjednoczonéj Italji to błogosławieństwo Namiestnika Bożego, po które polscy pielgrzymi pieszo przychodzą.

„Błogosławieństwa Papieża są zgubnemi tak jak błogiemi są jego klątwy. Jakoż posyła on relikwje Lamoricierowi, Kalbermattenowi, Schmidtowi, a wszyscy ci jenerałowie odnoszą klęskę; Garibaldi zaś i Cialdini wyklęci obaj zwyciężają. Dla czego austryacy porażeni zostali pod Palestro, pod Magentą, pod Solferino, pod San Martino? Dla tego, iż byli błogosławieni przez Papieża. Pismo św. powiada: Przeklina Papież, — Bóg błogosławi, i *vice-versa*. Bóg lubi ganić jawnie czyny niegodnego swego Namiestnika. Pomagaj sam sobie, a Bóg ci pomoże. Róbmy to co mamy robić i nie zważajmy na reszty. Wypędzono Burbonów z obojga Sycylii: i my także wypędźmy papieża z Rzymu, a biskupi francuzcy nie przywdzieją zapewne zbroi, aby go bronić, wojsko zaś francuzkie nie zechce zostać wojskiem papiezkiem."

Popolo d' Italia z powodu zjawienia się nowéj komety ogłasza bluźnierczy artykuł p. n. *Kometa i Papieztwo*, w którym woła do zjawiska:

„O gwiazdo ze stron dalekich, która w olbrzymim twoim obiegu musnęłaś może promiennemi włosy stopy Chrystusa siedzącego w swojéj chwale tam gdzie przebywa myśl świata, czyliż nareszcie przychodzisz ogłosić rozwód między nim a kościołem rzymskim bluźniącym przeciw wszelkiemu żywotowi? . . ."

Dzienniki włoskie tak dalece w kłamstwie zaciekłe, iż fałszują samę oczywistość, i opętane przeklętą żądzą zgonu Ojca św., nie przestają ani na chwilę głosić, iż umiera, aczkolwiek dzięki Bogu wyzdrowiał zupełnie. *Lombardo* buduje cały romans na téj szkaradnéj bredni. Podajemy wam *per extensum* korespondencyą rzymską tego dzienniki, by nasi *italomani* poznali w całéj plugawéj jego nagości przedmiot swego uwielbienia i zrozumieli raz przynajmniéj, czém pachnie przymierze włosko-polskie i solidarność moralna z Italią-Jedną:

„Powinniście wiedzieć, pisze ów nędznik, iż była epoka nie wiele poprzedzająca zgon hr. Cavoura, w któréj Pius IX. otwierając nareszcie uszy, niewiem, czy na głos zgryzoty, czyli też przekonania, okazywał się skłonnym do tranzakcyi z królem włoskim."

„Z Francyi dochodziły go naglące rady w téj mierze, a sam jen. Goyon w ustnéj z papieżem rozmowie, wytłómaczył mu jasno, iż cesarz Napoleon nie mógł dłużéj zasłaniać swym orężem porządek rzeczy, którego ostatnim wynikiem mogłoby być odszczepieństwo religijne."

„Obawa, aby się nie stać powodem schizmy, miałaby sprawić nagłą zmianę w duszy papieża. Jakoż wyraził sam kilkakrotnie chęć zwołania soboru dla uczynienia na nim wniosku o rozdział obu władz."

„Ale kardynałowie, rej wodzący w Watykanie, zaledwie zmiarkowali to pojednawcze usposobienie papieża, wnet użyli wszelkich środków, aby nie wynikła ztąd korzyść dla narodowego stronnictwa."

„Antonelli i Merode, przy pomocy niektórych zauszników, wyrzutków galer, nie wahali się wykonać jeden z tych projektów, jakie wymarzyć tylko może czarna wyobraźnia oderwańców od szubienicy."

„Mogę was zapewnić, iż odtąd papież zaczął słabnąć na zdrowiu, i że między służbą pałacową ustaliło się przekonanie, iż przyczyną téj niemocy są potrawy, jakie mu codziennie podają."

„Powiadają, że dzień w dzień nie mały wziątek opium wnika w ciało Jego Świątobliwości: ot i wszystko."

„Rodzaj jego choroby potwierdza w rzeczy saméj to mniemanie. Jakoż nie jestto cierpienie uwydatnione i ustalone w tym, lub owym członku, lecz ogólne osłabienie i wycieńczenie wszystkich części ciała, — osłabienie i wycieńczenie, które, zamiast się zmniejszać, od pożywanego pokarmu wzmaga się owszem stopniowo."

„W tych dniach, za poradą kilku prałatów, którym się jednak sprzeciwiał Antonelli, uczyniono konsultacyą. Mówią, o czém jednak zapewnić nie mogę, iż jenerał francuzki przytomnym był jako świadek na niéj. Po kilkakrotnym rozbiorze choroby i po długiéj naradzie, zgodzono się na to, com rzekł wyżéj: to jest, iż choroba papieża nie przedstawiała żadnych znamion wyraźnych i częściowych, ale polegała raczéj na ogólném omdleniu, zawisłem może od moralnych przyczyn wpływających na cały organizm."

„Wszystko to, powtarzam, potwierdza pogłoski krążące między osobami, które uczęszczają do Watykanu."

„Tym czasem najprzewielebniejsi truciciele i mordercy niczego nie zaniedbują, aby wmówić w papieża, iż choroba jego jest nieznaczącą i że wkrótce będzie w stanie powrócić do dawnego trybu życia. Dnia 20. i 21. Czerwca wyprowadzono go nawet na balkon i przedstawiono publiczności, lubo siły nie pozwalały mu kroku jednego stawić, a ręce mu opadały jak trupowi (! ! !) *). Przeniesiono go, podparto, i wyperswadowano mu, że wkrótce wyzdrowieje, tudzież siła innych rzeczy."

*) Widzieliśmy następnie Ojca świętego celebrującego u św. Piotra, a kiedy po konsekracyi obracał się z hostyą i z kielichem, błogosławiąc lud, ręce mu wcale nie opadały. —

„Powyższe okoliczności dały do myślenia niektórym korespondentom zagranicznych dzienników, — znajdującym się tutaj pomimo rozjuszonéj policyi, — iż Jego Świątobliwość miał się rzeczywiście lepiéj. Poznali się jednak wkrótce na komedyi, i poprzesyłali telegramy i listy w przeciwnym sensie. Nie powinniście się przeto dziwować niepewności i sprzecznościom uwiadowień o zdrowiu Jego Świątobliwości. Ci sami, co się spiknęli, aby go zgładzić ze świata, usiłują przekonać jego i wiernych, iż ma się lepiéj i że niemasz niebespieczeństwa. Dobrze to mówił parę dni temu prosty Trasteweranin: Niech djabli porwą Antonellego! Człowiek ten na wszystko się odważy, i gotów jest udusić rodzonego ojca, gdyby go miał; a potém krew jego wypić!" — Nikt jednak takiego pragnienia krwi nie okazuje, jak włoska zgraja wrzeszcząca od rana do wieczora ustnie i przez wszystkie swe dzienniki: *Sanguis ejus super nos et super filios nostros!*

Konsystorz odbędzie się 15. lub 17. b. m. Ojciec św. będzie miał na nim allokucyą i zamianuje kilkunastu biskupów. —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Gniezno** dnia 11. Lipca 1861. Najprzewielebniejszy Arcypasterz polecił udzielić X. Martenowi Assessorowi konsystorskiemu i Rendantowi kasy konsystorskiéj, Proboszczowi kościoła św. Trójcy w Gnieźnie, po zrezygnowaniu ostatniego kommendę na beneficium w Strzelnie, wskutek złożonego examinu konkursowego piśmiennego, gdyż od ustnego przez wzgląd na godność Examinatora Prosynodalnego został uwolniony; kościół zaś farny i urząd Assessora konsystorskiego powierzony został X. Ołyńskiemu, dotychczasowemu kapellanowi i Sekretarzowi J. Arcybiskupiéj Mości. — Rendantem kasy konsystorskiéj mianowany został kancellista Józef Kurzyński, a urząd kalkulatora poruczono tymczasowo kancelliście Wosińskiemu, którzy z dniem 1. m. b. w urzęda te uroczyście wprowadzeni i podług przepisanéj przez Najp. Arcypasterza formy przysięgą zobowiązani zostali wraz z X. Nożewnikiem, którego Władza duchowna Defenzorem Matrimonii nominowała. —

Ponieważ X. George, Wikaryusz w Żninie, podziękował za prezentę na plebanią w Węglewie, przeto przyjął takową X. Muszyński, Wikaryusz z Lussowa i otrzymał w dniu 9. m. b. kommendę na też beneficium; X. George został następnie przeznaczony na kommendarza kościoła w Sólnicy.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań** dnia 10. Lipca 1861. W dniu 28. Maja r. b. odbyło duchowieństwo dekanatu Bukowskiego w Mosinie kongregacyą dekanalną, na którą z wyłączeniem trzech, chorobą zaskoczonych, wszyscy się zjechali. Czynność rozpoczęto od Officium defunctorum za braci dekanalnych. Mszą św. de requiem odprawił JX. Cilski, pleban z Skórzewa, poczém przystąpili obecni kapłani do Spowiedzi i komunii św. Po kondukcie celebrował przewodniczący zgromadzenia, JX. Dziekan Szotkiewicz, pleban z Niepruszewa, mszą św. de spiritu Sancti, wśród któréj powiedział X. Chybicki, Wikaryusz z Wirów „o obmowie" — Po ukończonym nabożeństwie i wyniesieniu processionaliter Sanctissimi do zakrystyi, przystąpiono do obrad, które zagaił JX. Dziekan przemówieniem do zgromadzonych o potrzebie modlitwy kapłańskiéj na rzecz kościoła św. Nareszcie rozbierano ośm rozmaitych kwestyi dotyczących się stósunków dekanalnych i na tem posiedzenie zakończono.

Na dniu 5. Czerwca r. b. zatwierdziła władza duchowna i wydała ordynacyą na legat Professora emeryta, Jana Kalasantego Jakubowskiego z Poznania Tal. 100 dla kościoła w Bukówcu, w dekanacie Grodziskiém, a to na aniwersarze za duszę dziada jego, ś. p. X. Ludwika Westerskiego, i ś. p. wuja tegoż legataryusza, ś. p. X. Walentego Wojnowicza.

Podobnież w dniu 15. Czerwca r. b. wydano ordynacyą na legat Marcina Blöhe z Trzebiszewa Tal. 100 dla kościoła tamże na msze św.

W miejsce X. Kubalaka kommendarza z Siekierek, powołanego na kapelana przy Najprzewielebniejszym Arcypasterzu, udzieloną została nad kościołem w Siekierkach kommenda X. Janowi Janickiemu z Parzynowa, a nad kościołem w Parzynowie JX. Dziekanowi Majewskiemu, proboszczowi w Ostrzeszowie, cum facultate substituendi, zaś X. Ołyński, były tu kapelan, przeniósł się do Gniezna, gdzie objął zarząd nad parafią i kościołem św. Trójcy.

Na plebanią w Siedleminie po poprzednim popisie, otrzymał X. Sadowski w dniu 2. m. b., a X. Bonawentura Wódkiewicz na plebanią w Dąbrówce w dniu 4. Czerwca r. b. kanoniczną instytucyą.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań** dnia 17. Lipca 1861. Rozporządzenie Władzy duchownéj, podług którego X. Janicki, kommendarz z Parzynowa, był przeznaczonem w temże znaczeniu do Siekierek,

zostało w ten sposób zmienionem, że X. Janicki pozostaje w swém miejscu, a JX. Dziekanowi Szymańskiemu w Kostrzynie polecony jest tymczasowy zarząd nad kościołem w Siekierkach.

Również cofnięto rozporządzenie co do przeniesienia się X. Ignacego Kamieńskiego z Stęszewa do Bród, i zmieniono w ten sposób, że X. Kamieński udaje się od 1. Sierpnia r. b. na Wikaryat do Gostynia.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA

(Kor.) **Lwów** 13. Lipca. Niech się czytelnicy *Tygodnika* nie dziwią, że miasto drobne donosić szczegóły o wypadkach chwilowych, które mniéj więcéj wszędzie się powtarzają, na to szczególnie baczę, aby prostować pomyłki lub błędy dziennikarstwa naszego. Dziennikarstwo wielkie ma zadanie, niechaj je w służbie prawdy odbędzie. Na zachodzie dzienniki acz nie wszystkie, to przecież większa ich liczba wręcz się prawie ze świadomością w poddaństwo kłamstwa oddało; czemuż i w naszym jeszcze dziewiczym narodzie tak samo się pisarze postawiają. Jedni wręcz Chrześcijaństwu przeciwni, albo przynajmniéj na Chrześcijaństwo masońskiém okiem patrzą, drudzy przeciw kościołowi biją, albo przynajmniéj katolickiego nie chcą, inni ani ciepli ani zimni, chcieliby obu stronom dogodzić; a powiedzmy prawdę, prawie wszyscy w swém pisaniu nie dość ogledni i uważni, aby i drobnych unikać błędów. Widać, że to dziennikarskie roboty, lekko od ręki płynące, bez późniejszéj rozwagi, a dalekie od Horacyuszowego: *nonum prematur in annum*. *Tygodnik np.* zdaje sprawę z broszury o Ormianach, we Lwowie wydanéj pod tytułem: „*Głos itd.*“, powiada, że Minasowicz i Szymonowicz byli księżmi, gdy tymczasem obaj byli świeckimi ludźmi. Zresztą zgadzamy się na zdanie wasze o projekcie zaniechania obrządku ormiańskiego i wręcz się przeciw „*Głosowi*“ oświadczamy. Nie tylko dla tego pragniemy zachować obrządek Ormianom właściwy, żeby to dało a może słuszny pozór unitom greckim do obawy o własny obrządek i do posądzenia nas o chęć latinizowania; ale twierdzimy, iż wierni i gorliwsi Ormianie mają przywiązanie do swego obrządku i nie przyjęliby obojętnie zmiany. „Głos ten do Ormian“ był wyrazem *piorum desideriorum* kilku możniejszych Ormian, którzy może ani na ormiańskie ani na łacińskie nabożeństwo nie uczęszczają. Ale ormiański obrządek liczy i dzisiaj niepoślednich i zacnych duchownych i świeckich ludzi. Z duchownych wymieniamy O. Sadoka Barącz, Dominikana w Podkamieniu pod Brodami, który się piśmiennictwu zasłużył dwoma dziełami. Napisał już dawniéj: „*Żywoty sławnych Ormian w Polsce;*“ dzieło to wyszło we Lwowie 1856. z drukarni Ossolińskich. Abecadłowym porządkiem zamieszcza dzieje ormiańskich rodzin i żywoty najsławniejszych ich członków. — W końcu dodaje dzieje zakonnic ormiańskich. Drugie dzieło kreśli: „*Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce;*“ wszystko we Lwowie w roku bieżącym we dwu tomach. X. Barącz statystycznym albo jeżeli chcecie, kronikarskim sposobem rzecz swą pochwycił i przeprowadza. *Czas* w swéj krytyce surowéj czegoś innego żąda i dowodzi, że z dziejów zakonu tak przemożnie u nas zbawiennego można było coś innego doskonalszego zrobić. Prawda; ale kiedy autor sam sobie zadanie wytknął, i tak pełne zasługi i temu, zdaniem naszém, odpowiedział. Zasługa jego jest niepośledniа, bo podaje materyału dużo i wskazuje źródła, które nieświadomemu nieprzystępne dzisiaj już są odkryte przez jego pracę, a kto inne ma cele w swych poszukiwaniach, drogą przez X. Barącza wskazaną, trafi do nich i w sposób sobie wybrany i ulubiony zużytkować je potrafi. Monografiami takiemi utorujemy sobie drogę do dziejów kościoła w Polsce, których w dzisiejszém mianowicie rozerwaniu mieć nie możemy, póki się z głębi nie dobędą źródła i pojedyncze działy dziejów kościelnych dokładnie nie rozjaśnią.

Ale wracam do „*Słowa*“ i do X. Terleckiego.

JX. Włodzimierz Terlecki w artykule: „I nasze słowo o wyborach i Sejmie“ — z Krasnobroda, którego pierwszą część *Słowo* w swym 27. Nr. umieścił, utyskując niesłusznie na lud nasz ruski, iż tylko 19 Księży na Sejm wybrał, między innemi pisze: „Myśląc o tém, iż zaufanie poczciwego narodu do swoich Księży ginie, boleśnie zatrwożyliśmy się i rozbieraliśmy w myśli naszéj, jakaby temu mogła być przyczyna, oprócz wyżéj powiedzianéj, (t. j. niecnych środków, których według niego w wielu miejscach i partya polska używała). Że naród prosty polski nie pokazuje zaufania do swych łacińskich Księży, temu się nie dziwujemy.... Okoliczności, w których się oni znajdują, stawią ich w daleko trudniejszém położeniu do pozyskania pełniejszego zaufania u swego narodu. Gdyż już i sam obrządek, który nie w narodowym, lecz obcym, odprawuje się języku, nie mało się do oddalenia ich od swego narodu przykłada. Do tego Ksiądz łaciński bezżenny, samotny, nie ma z narodem ściślejszych rodzinnych związków.... Nasi zaś Księża, krew ze krwi, i kość z kości narodu, żeby nie mieli zaufania u niego, to do prawdy może się każdemu zdawać być dziwném. My naszym zwyczajem wskażemy tu szczerze i otwarcie nasze o tém zdanie.“

Iż celem tego utyskowania na nieufność ludu ruskiego ku swemu klerowi, którą JX. Terlecki niesłusznie z naszych Galicyjskich wyborów na Sejm wnosi, jest, zalecić czytelnikom swym obrządek i kler ruski, to rzeczą jest jasną, i nikt rozsądny tego mu nie zgani. Ale to dziwno, iż JX. Terlecki, który, będąc pierwéj Księdzem obrządku rzymskiego, za zezwoleniem św. Stolicy Apostolskiéj, jedynie w tym celu, na ruski przeszedł obrządek, aby snadniéj między narodami słowiańskiemi Unią św. zatrzymać i rozszerzyć, niepoznaje, iż za przykładem i dawniejszéj Zory halickiéj i teraźniejszego Słowa P. Didyckiego do celu swego, w sobie dobrego i pochwały godnego, używając niesłuszne upośledzenie obrządku rzymskiego, nietylko Unii św. nie sprzyja, lecz owszem ją nadwyręża. Ztąd właśnie sądzę, iż nie tylko czytelnikom Artykułów JX. Terleckiego w *Słowie* pożyteczną, a mniéj uczonym nawet i potrzebną, ale JX. Terleckiemu oraz mila i pożądaną usługę przyniosę, jeżli choć krótkiemi słowy fałsz widoków i twierdzeń, które on w tym Artykule czytelnikom swym poddaje, wykażę.

A najprzód niesłusznie i z krzywdą poczciwego naszego ludu ruskiego JX. Terlecki ma nasz galicyjski wybór na Sejm za dowód nieufności jego ku swemu klerowi. Bo przypuściwszy nawet, iż wybór albo niewybór kogo do Sejmu jest jedynie skutkiem zaufania lub nieufności, a ztąd téż pewnym tych uczuć dowodem, każdy dobrze czuje, iż wybór nasz galicyjski raczéj jest jawnym dowodem wielkiego i niepospolitego zaufania ludu naszego ruskiego do swych Księży, niż nieufności, jeżli na to uwagę swoją zwróci, iż tenże naród, który z dwóch z górą milionów swych osób świeckich tylko 27 wybrał, z kleru swego, który i 3000 nie liczy członków, 19 na Sejm wysłał. Mówiłem: przypuściwszy nawet, iż wybór jest jedynie skutkiem a tém samém i pewnym dowodem zaufania, bo myśl ta nie jest słuszną; gdyż nie same tylko zaufanie lub nieufność, ale i wiele innych okoliczności mają istotny na wybór wpływ, a ztąd téż opuszczenie kogo w tym wyborze bynajmniéj nie ukazuje nieufności wyborców ku niemu. Owszem niewybór swego Księdza na Sejm jest częstokroć jawnym dowodem, jak z jednéj strony ducha prawdziwie chrześcijańskiego téj gromady, która dobrze na owe słowa Pańskie: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano!“ pamiętając, dobra wieczne nad doczesne przenosi; tak z drugiéj strony niepospolitego ku Księdzu swemu zaufania, które jéj nie pozwala, przez wybór jego na Sejm pozbawiać i siebie i swoich przez czas dłuższy duchownéj jego porady, pociechy i pomocy. I toć to właśnie jest jedyną przyczyną, czemu w trzech tylko obrządku rzymskiego gromadach obrano Księdza do Sejmu, zwłaszcza iż liczba tego kleru nie jest w Galicyi zbytnią, lecz owszem pospolicie niedostateczną.

Myli się bardzo JX. Terlecki twierdząc, iż naród polski prosty nie pokazuje zaufania w swoich łacińskich Księżach, bo niech tylko cokolwiek w naszéj Galicyi, czy to zachodniéj, gdzie sam tylko prawie jest obrządek rzymski, czy téż i we wschodniéj, gdzie obrządek grecki przewyższa, pożyje, a własném się zapewne przekona doświadczeniem, iż Wierni obrządku rzymskiego daleko i liczniéj i częściéj sumienie swe, a tém samém i szczęście swe wieczne, swemu klerowi powierzają, niż Wierni obrządku greckiego swym Księżom: owszem iż lud nawet obrz. greckiego tak klerowi rzymskiemu ufa, iż w wielu miejscach Księża obrz. rzymskiego więcéj mają swych stałych, często do spowiedzi uczęszczających, penitentów z Wiernych obrządku greckiego, niż ze swego, a ztąd téż zmuszeni są i w Święta ruskie, jak w swoje własne, cały poranek być w konfessionale. —

Jeszcze się bardziéj JX. Terlecki myli, gdy urojony sobie brak zaufania Wiernych obrządku rzymskiego ku swym Księżom przypisuje samemuż ich obrządkowi, twierdząc, iż on ztąd pochodzi, że kler ten nie w narodowym, lecz obcym, języku obrzędy swe kościelne sprawuje, iż nie jest żonatym, a tém samém pozbawiony ściślejszych rodzinnych z narodem swym związków. Bo iż najprzód język obrządku żadnego nie ma na zaufanie lub nieufność Wiernych ku swemu klerowi wpływu, to sam JX. Terlecki ukazuje, bo z jednéj strony sam nad tém utyskuje, iż poczciwy nasz lud ruski poczyna tracić to zaufanie ku swym Księżom, które ojcowie jego zawsze mieli, choć według niegoż, obrządek jego nie jest jemu obcym, lecz znarodowiałym, a z drugiéj strony i sam zapewnie przyzna, iż język cerkiewny tak się od potocznego naszego galicyjskiego ruskiego języka różni, iż wyjąwszy kilkaset często się powtarzających wyrazów, jak np. „Hospody pomiłuj, Podaj Hospody, Tebe Hospody, Mir Wsim etc.“ — lud go prawie całkiem nic, a z Księży nawet mało kto dokładnie rozumie, co właśnie jest przyczyną, iż od roku 1848go zaczęto, a to słusznie, z wielką gorliwością kandydatów do kleru ćwiczyć w języku cerkiewnym.

Co się zaś tyczy Celibatu, czyli bezżeństwa, kleru obrządku rzymskiego, to on nie tylko nie zmniejsza, lecz owszem podnasza i powiększa zaufanie Wiernych ku niemu. Bo najprzód zapewnie nic tak zaufania wspólnego nie zmniejsza, jak wzajemne nieporo-

zumienie się, spory, kłótnie i processa; już zaś proboszcz nie żonaty tém samém daleko rzadziéj ma do nich powodów, niż żonaty, którego łatwo i żona i dziecko w nieporozumienie i kłótnie z parafianami uwikłać mogą. Dodajmy i to, iż nic tak zaufania nie wznieca i nie pomnaża jak świadczone przysługi i pomocy, a zatem, iż ksiądz musi w parafianach swych tém żywsze i większe wzbudzić zaufanie, im on więcéj im przysług i pomocy oświadcza; już zaś i sam JX. Terlecki tego nie zaprzeczy, iż ksiądz nieżonaty, tém samém, iż nie ma ani żony ani dzieci, daleko więcéj i rzeczy swych i siebie samego, na posługę i pomoc Wiernych poświęcić może i nawet winien jest, niż ksiądz żonaty, który z prawa natury ma ścisły obowiązek nietylko swym własnym, ale i żony i dzieci swoich potrzebom, a to nietylko teraźniejszym, ale i przyszłym, zaradzić, a tém samém mniéj się może na posługi i pomoc parafian sobie powierzonych wylać. Wreszcie i to jest prawdą oczywistą, iż zaufanie, zwłaszcza w interesach duchownych, jest koniecznym wypływem przekonania się o gruntownéj i stałéj cnocie tego, którem ufamy, a zatém też, iż w rzeczach, zwłaszcza do duszy należących, Wierni tém bardziéj księdzu swemu ufać muszą, im wyższą i doskonalszą w nim upatrują cnotę. Już zaś zapewnie i sam J. X. Terlecki przyzna, iż życie wzorowe w bezżeństwie jest daleko wyższą i doskonalszą cnotą, niż również wzorowe życie w stanie małżeńskim; bo to uczucie tak jest rodzajowi naszemu ludzkiemu wrodzone, iż wyjąwszy samych tylko żydów i protestantów, wszystkie narody, nawet i pogańskie, zawsze panieństwo nad stan małżeński przenosiły. To uczucie i Wierni też obrządku greckiego i zawsze mieli, i teraz mają, i będąc istnymi Chrześcijanami zawsze też i mieć będą. Ztąd to pochodzi, iż w obrządku greckim nie ma żadnego Kanonu, Soboru, od nich za wsielenny czyli powszechny mianego, któryby stan małżeński księżom nakazywał: iż sam tylko trulanski ich sobór w 13tym kanonie tylko na to zezwala, aby żonaci po wyświęceniu się mogli z żonami swemi żyć, z wyjątkiem przecież niektórych dni, Biskupom zaś w 12tym kanonie z żonami przed święceniem wziętemi pożycia zakazuje, jako też w 6tym kanonie, już wyświęconym czy księżom, czy diakonom, czy nawet poddiakonom, żenić się. Ztąd i to pochodzi, iż choć ani jednego nieznajdziemy ze świętych Ojców greckich, któryby pożycie małżeńskie księży pochwalił lub zalecił, nie jednego z nich mamy, który temu przygania, jak n. p. iż pominę Originesa, S. Jan Złotousty i S. Epifaniusz, ztąd i to pochodzi, że i teraźniejsi JJXX. Biskupi ruscy, co nieraz z ust ich słyszałem, i dobrze czują szkody, które obrządek ich ztąd cierpi, iż księża świeccy prawie wszyscy są żonaci, i tego bardzo pragną, aby przynajmniéj jak najwięcéj mieć księży nieżonatych. Owszem sama nawet schizma moskiewska już tak uczuła, że stan małżeński księży świeckich, iż najmniéj powiem, utrudnia klerowi dokładne jego wywiązanie się z obowiązków swych, iż teraźniejszy Metropolita moskiewski, Filaret, już począł wbrew kilkuwiekowemu cerkwi swéj zwyczajowi, na księży świeckich nieżonatych święcić, którzy tém samém, w mocy 6go kanonu Trulańskiego, już będą musieli bezżenni żyć. Twierdzenie zaś JX. Terleckiego, iż ksiądz łaciński tém samém, że jest bezżennym i samotnym, nie ma ściślejszych rodzinnych z narodem swym związków, jest, iż najmniéj powiem, godném śmiechu; bo czyż nie może on być synem, bratem etc. przeto iż nie ma żony? Czy synostwo, braterstwo, lub inne czy bliższe czy dalsze pokrewieństwo, nie mogą bez żony i dzieci własnych ściślejszych rodzinnych z narodem swym stanowić związków? —

Z tego, co się krótko namieniło, zapewnie i sam JX. Terlecki pozna, iż się nie mniéj pomylił, twierdząc, że lud prosty polski nie pokazuje zaufania ku swym księżom, jak utrzymując, iż téj nieufności przyczyną jest język łaciński i bezżeństwo. — Również i to przyzna, iż takie fałszywe twierdzenia Unii św., dla któréj dobra on jedynie będąc już księdzem, obrządek odmienił, nie tylko niesprzyjają, lecz owszem ją nadwyrężają, gdyż prawowiernym Unitom nieznacznie wpajają zdania i uczucia nauce kościoła powszechnego, owszem i samejże Ewangielii św. wbrew przeciwne.

Rozpisałem się długo, prostując dziennikarskie błędy lub lekkości. Jedna pomyłka jeszcze koniecznego wymaga sprostowania. *Czas* z 4. Czerwca Nr. 125. zamieszcza list zacnego swego rzymskiego korespondenta, a list ten zawiera szczegół dla nas niepocieszny, na szczęście nasze znów niedokładny, jeżeli zupełnie nie mylny, o czém nie wyrokujemy. Korespondencya „*Czasu*“ mówi o rozprawie Kardynała Pacca na posiedzeniu akademii religii katolickiéj, powiedzianéj w roku 1843. — *Si parva magnis componere licet* i ja jak Pacca o dziełach Piusa VII. mogę o mowie téj powiedzieć, *quorum pars fui*, bom był świadkiem téj mowy. Donosi korespondent, że ustęp o Polsce powiedziany, jest nieznany i rzadki. To już pomyłka bardzo łatwa do udowodnienia. Na słowo Kardynała Pacca o sprawach kościoła katolickiego w Polsce, a mianowicie na dewizę: *status deplorandus non describendus*, powoływaliśmy się bardzo często, i ustęp ten cały dobrze nam i ludziom rzeczy świadomym był znajomym. Przytacza go wasz wyborny „*Przegląd Poznański*“ w artykule o sprawach włoskich w roczniku 1847. w tomie 2., przytacza go korespondent *Universu* z nad granicy Polskiéj w roku 1858., przytacza „*Przegląd Poznański*“ w artykule kroniki kościelnéj o sprawach kościoła polskiego pod rządem Rossyjskiém w r. 1858. — Daléj mowa Kardynała w Orvieto u Pompejusza drukowana, nie była i nie jest rzadkością, bo ją Kardynał nie w 50, lecz w licznych odbić kazał egzemplarzach. Po trzecie w następnych wydaniach nie wypuszczano ustępu o Polsce, a to z téj prostéj przyczyny, że ówczesny Kardynał sekretarz Stanu, Lambruschini, nie miał potrzeby oszczędzać Rossyi, bo to były czasy allokucyi o Polsce daleko ostrzejsze prawdy i wyrzuty mieszczącéj, czasy odwiedzin Carskich w Watykanie u Grzegorza XVI., czasy groźnych prawd, które wymusiły konkordat. — Czy w którejkolwiek edycyi późniéj miejsce to wypuszczono, wolno nam bardzo powątpiewać. Nie należy, rzeczy podobnych bez największéj ostrożności w świat puszczać, bo czyż i tak już nie dość upowszechnione przez naszych i kościoła wrogów rozsiewane najfałszywsze twierdzenie, jakoby Stolica Apostolska, przystępna nieprzyjaźnym Polsce podszeptom, narodowi naszemu ustawnie była nieprzychylną? —

Missye Polskie.

(Korespondencya.)

Missya w Kanadzie OO. Zmartwychwstania Pańskiego.

(Ciąg dalszy.)

24. Września 1857.

Miesiąc już upłynął od wyprawienia poprzedniego listu: a choć nie mam nań odpowiedzi, wyprawiam podług otrzymanego polecenia obecny.

A naprzód donoszę, że dzięki Bogu wszystko dobrze idzie. Poznałem się z Missyonarzami sąsiedniemi; jeden z nich mówił mi o przedmiocie, który godzien zwrócić całą uwagę W. Wści. Oto radził mi założyć tu albo w Berlinie szkólne siostry. Potrzeba takiego zakładu jest nagląca. O środki utrzymania nie ma się co lękać. Nam dwóm tyle wszystkiego przynoszą, iżby na pięciu starczyło. Mam ja tu kilka penitentek wzdychających za takim rodzajem życia, ale to wiejskie dziewczęta. Wspomniałem i naszemu X. biskupowi, który u mnie dwa dni przebawił; i on byłby bardzo rad, gdyby ta myśl weszła w życie. Zdałyby się bardzo i bracia tego rodzaju. Ale przedewszystkiém *fiat voluntas Dei!* Uda się co, to będzie jego dziełem; a jak się co popsuje, to pewno ja spłatam, proszę o zdanie Ojca co do pierwszéj myśli; abym się podług niéj kierował; choćby też rzecz wraz nie mogła być wykonaną.

Nasz brat Głowalski jest zarazem katechetą i kucharzem; a na obu urzędach doskonale sobie radzi. Jako katecheta umie dzieci, a nawet dorosłych przywabiać opowiadaniem pobożnych powiastek mianowicie o Rzymie; jako kucharz wart domowego rzymskiego, a mógłby wszystkim świecić przykładem dobréj woli i pracowitości. Biskup bardzo go polubił, i ogólnie wszystkim się podoba. Pozdrawiam braci w Chrystusie.

SKŁADKI.

Dla Bulgarów: Ostatnia summa 1038 Tal. 14 srg. 7 fen. Towarzystwo św. Wincentego á Paulo na konferencyi Sredzkiéj zebrane 4 Tal. 17 srg. 5 fen. — Bezimienny 10 Tal. — X. Wolniewicz (10 R. W. A.) 4 Tal. 10 srg. — X. Piątkowski (10 R. W. A.) 4 Tal. 10 srg. — Od uczniów konwiktu Tarnopolskiego (31 R. W. A.) 13 Tal. 13 srg. — X. Golczewski z parafii Szaradowa 4 Tal. — Józef Chojecki 25 srg. — Bezimienny 5 srg. — X. Huebner z parafii Xiąża 8 Tal. 18 srg. 1 fen. — i z parafii Gogolewa 3 Tal. 2 srg. 8 fen. — X. K. przez ś. p. X. S. zebrane 7 Tal. — Pan Tworzymir 1 Tal. — Franciszek Rojewski 8 srg. — Łukasz Lolski 12 srg. — Wincenty Gomolka 16 srg. — Tomasz Turbański 4 srg. Roch Domagała 8 srg. — Ludwik Domagała 8 srg. — Wincenty Majewski 12 srg. — Od parafian Chlewskich 1 Tal. 22 srg. — Razem 1103 Tal. 25 srg. 9 fen.

Dla Syryi: Ostatnia summa 35 Tal. 15 srg. — P. Tworzymir 1 Tal. — X. St. S. (20 R. W. A.) 8 Tal 20 srg. — Józef Chojecki 25 sgr. — Bezimienny 5 srg. — Razem 46 Tal. 5 srg.

Na Kościół w Paryżu: Ostatnia summa 74 Tal. 2 srg. 6 fen. — X. Kluczycki w Pantalowicach (11 R. W. A.) 4 Tal. 23 srg. — Razem 78 Tal. 25 srg. 6. fen.

Dla Zakonów w Marchiach: Ostatnia summa 49 Tal. 15 srg. — Bezimienny 10 Tal. — Józef Chojecki 25 srg. — Bezimienny 5 srg. — Razem 60 Tal. 15 srg.

Dalsze składki przyjmuje chętnie Redakcya.

Do tego numeru Dodatek No. 9.